Dzisiejszy numer zawiera 12 stron — *Cena pojedynczego egzemplarza 15 groszy*

GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w ekspod. miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń, redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80, Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Piątek, 14. Walentego
Sobota, 15. Faustyna
Niedziela, 16. Juljanny

Dziś	wschód	słońca	o godz.	7 10	zach.	3 35
Jutro	„	„	„	7 49	„	3 35
Dziś	„	księżyca	„	4 41	„	13 8

Nr. 19 | Wąbrzeźno, sobota 15 lutego 1930 r. | Rok X

Witaj nam miły Hospodynie na Ziemi Pomorskiej.

Ludność prastarej ziemicy pomorskiej wita z szczerem sercem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. dr. Ignacego Mościckiego, przybywającego do Torunia na uroczystości z okazji przypadającej 10-ej rocznicy objęcia Pomorza przez Wojska Polskie. Ludność Pomorza wita Cię Najdostojniejszy Panie Prezydencie historycznemi słowy, jakiemi witano ongi Kazimierza Odnowiciela:
— A WITAJŻE WITAJ, MIŁY HOSPODYNIE!

Lud Pomorza, twardy, uporczywy, w biedzie zaprawiony, w niedoli wytrwały, pełen owej „silnej woli" tak Ojczyźnie Odrodzonej dziś potrzebnej, chyli się kornie przed wielkością Twoją — Panie Prezydencie — i zapewnia, że o ile przyjdzie potrzeba bronił będzie drogiej nam wszystkim ziemi pomorskiej, a także przez sumienne wykonywanie obowiązków utrwalać ją będzie.

Racz Dostojny Panie Prezydencie przyjąć te kilka słów prostych, lecz szczerych, jako zapewnienie o wierności i przywiązania ludu Pomorza dla naszej Ojczyzny — Polski, której Ty, Dostojny Panie Prezydencie jesteś dziś widomym Symbolem.

Kiedy więc — Dostojny Gościu — wkraczał będziesz w granice naszej dzielnicy, zadzwonią dzwony, zagrzmią działa, zahuczą trąby, a lud Pomorski z całego serca wykrzyknie radośnie historyczne słowa:
A WITAJŻE WITAJ, MIŁY HOSPODYNIE!

Pan Prezydent Rzeczypospolitej tak bardzo kochany i czczony przez Naród, jest Symbolem twórczej Polski. Fabryki chemiczne stawiane z wielkim nakładem sił przez obecnego Prezydenta Rzeczypospolitej, wielkiego uczonego, umocniły zagranicą naszą powagę, a także gospodarkę wewnętrzną Polski wprowadziły na drogę jaknajlepszego rozwoju.

Ignacy Mościcki urodził się 1 grudnia 1867 roku w Mierzanowie ziemi Płockiej, jako syn Faustyna Mościckiego, powstańca z 1863-go roku, naczelnika partji ziemi Płockiej, działającego pod przybranem nazwiskiem — Markiewicza, i Stefanji z domu Bojanowskich.

Lata dziecinne spędził na wsi w domu ojcowskim, początkowo w Płockiem, a następnie w Lubelskiem.

Po skończeniu gimnazjum Mościcki wyjechał do Rygi, gdzie przez pięć lat studjował na tamtejszej Politechnice chemję techniczną.

Uzyskawszy po skończeniu studjów w 1891 roku stopień inżyniera-chemika, Mościcki udał się do Warszawy, gdzie przyjmował i nadal wybitny udział w ryskiej grupie partji „Proletarjat", która przygotowała w tym czasie szereg zamachów terrorystycznych.

Tropiony przez policję, musiał w 1892 roku opuścić kraj, aby w ten sposób uchronić się od represyj władz rosyjskich.

Udał się więc wraz z rodziną do Londynu, gdzie w ciągu swego pięcioletniego pobytu ciężko musiał pracować na zapewnienie codziennej egzystencji.

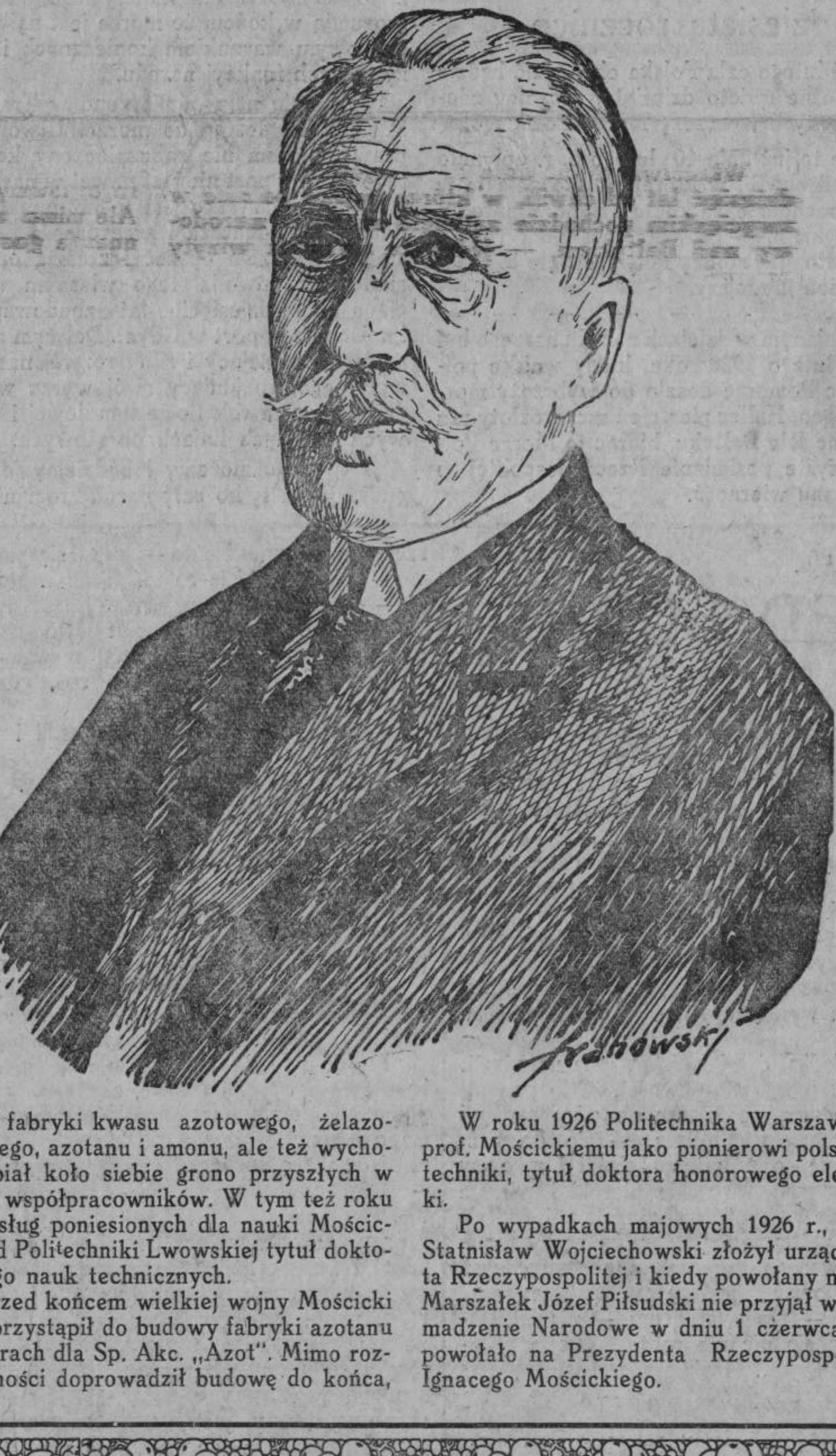
W 1897 roku Mościcki przeniósł się do Fryburga (Szwajcarji), gdzie otrzymał na tamtejszym Uniwersytecie stanowisko asystenta przy katedrze fizyki u profesora Kowalskiego.

W roku 1912 Mościcki powołany został przez Politechnikę Lwowską na specjalnie dla niego utworzoną katedrę elektro-chemji. Opuścił więc Szwajcarję i z początkiem 1913 roku osiadł na stałe we Lwowie, gdzie zorganizował wspaniałe swoje laboratorjum. Było ono tym warsztatem, w którym Mościcki, marząc o stworzeniu wielkiego przemysłu chemicznego w Polsce, nietylko opracowywał nowe metody techniczne, oraz przygotowywał projekty wielkiej fabryki kwasu azotowego, żelazocjanku sodowego, azotanu i amonu, ale też wychowywał i urabiał koło siebie grono przyszłych w tym kierunku współpracowników. W tym też roku w uznaniu zasług poniesionych dla nauki Mościcki otrzymał od Politechniki Lwowskiej tytuł doktora honorowego nauk technicznych.

Jeszcze przed końcem wielkiej wojny Mościcki w 1917 roku przystąpił do budowy fabryki azotanu i amonu w Borach dla Sp. Akc. „Azot". Mimo rozlicznych trudności doprowadził budowę do końca, oddając w 1921 roku ten imponujący twór swej pracy Odrodzonej Polsce.

Z chwilą objęcia przez władze polskie w 1921 roku „Państwowej Fabryki Związków Azotowych" w Chorzowie na Górnym Śląsku, Mościcki powołany został na stanowisko naczelnego jej dyrektora, na którem pozostawał aż do czerwca 1926 roku, doprowadzając fabrykę do niebywałego rozkwitu.

Za zasługi swoje na polu nauki oraz za wysiłki, zmierzające ku podniesieniu rodzimego przemysłu, prof. Ignacy Mościcki odznaczony został w 1924 roku Komandorją z Gwiazdą (II klasa) Orderu „Odrodzenia Polski".



W roku 1926 Politechnika Warszawska nadała prof. Mościckiemu jako pionierowi polskiej elektrotechniki, tytuł doktora honorowego elektrotechniki.

Po wypadkach majowych 1926 r., kiedy prof. Statnisław Wojciechowski złożył urząd Prezydenta Rzeczypospolitej i kiedy powołany na ten urząd Marszałek Józef Piłsudski nie przyjął wyboru, Zgromadzenie Narodowe w dniu 1 czerwca 1926 roku powołało na Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego.

Na 10-lecie oswobodzenia Pomorza

Półtora wieku w ciężkiej niewoli
Ojczyzna nasza jęczała,
Lecz doczekała się lepszej doli —
Za co bądź Bogu cześć, chwała!

Nasze Pomorze, polskie odwiecznie,
— Choć wróg w to chytry nie wierzy —
Od lat dziesięciu żyje bezpiecznie
U łona swojej Macierzy.

Dla Niej to ono uratowało
Bałtyku skrawek — niewiele —
Lecz i to szczęście, że tak się stało,
I słuszna radość, wesele.

Bo choć się sąsiad zbroi i sroży,
Zawiścią dyszy piekielną,
Otwarty dla nas cały świat boży,
Witany przez ludność dzielną.

Więc jak kraj polski szeroki, długi,
Dzisiaj to wdzięcznie uznaje,
Pomorzu wieniec cennej zasługi
Braterską dłonią podaje.

O szybuj Orle kochany, biały,
Nad wód bezbrzeżnych lazurem —
By lot swobodny Twój był i trwały,
My Bałtyk otoczym murem.

Murem swych piersi Pomorza syny
Odmęty morskie zasłonią
I pokrzyżackie gromiąc gadziny,
W potrzebie mężnie obronią.

Polski Królowo, Wszechmocny Boże,
Przyjmijcie to ślubowanie —
Niechaj nas łaska Wasza wspomoże
I Bałtyk polskim zostanie !

JAN RAKOWSKI.

W dziesiątą rocznicę

W dniu 16 lutego cała Polska obchodzić będzie wielkie i radosne święto dziesiątej rocznicy zdobycia upragnionych wybrzeży Morza Polskiego.

Właściwie to już dnia 10 lutego b. r. upłynęło dziesięć lat od chwili, w której wojsko polskie w zwycięskim pochodzie zatknęło sztandar narodowy nad Bałtykiem, — jednakże wskutek wizyty prezydenta Estonji w stolicy Polski, święto to przełożono na dzień jutrzejszy.

— — — — — — — — — — — —

Niezapomnianym w dziejach narodu naszego był ów dzień 10 lutego 1920 roku, kiedy wojsko polskie, zajmując Pomorze doszło do wybrzeży morskich i kiedy gen. Haller pierścień szczerozłoty rzucił w spienione fale Bałtyku, biorąc to Morze Polskie w wieczyste posiadanie Rzeczypospolitej i przyrzekając mu wierność.

I nikogo wówczas nie było w Polsce, ktoby nie zrozumiał, że z punktu widzenia politycznego, cywilizacyjnego i gospodarczego, stała się rzecz nadzwyczajna. Wyszliśmy na morze. Odzyskaliśmy naj istotniejszy, najpewniejszy i najkonieczniejszy warunek rozwoju państwowego. Stanęliśmy w rzędzie narodów, które tylko dzięki morzu zakwitły kulturalnie i umocniły się państwowo. Powróciliśmy ku prastarej linji rozwojowej, ciągnącej nas wzdłuż Wisły ku Bałtykowi.

O ile strona uczuciowa tego faktu odrazu uderzyła wszystkie serca patrjotyczne, o tyle sporo musiało upłynąć lat zanim jego rzeczowa treść zdążyła się uwydatnić dostatecznie w oczach szerokiego ogółu polskiego.

Dzisiaj zdajemy już sobie dobrze sprawę z tego, że dopiero dzień 10 lutego przed dziesięciu laty stał się dniem prawdziwego wyzwolenia narodu polskiego z pęt zależności niewoli politycznej i gospodarczej, w jakiej w ciągu wieków ostatnich pozostawał.

Dopiero bowiem ta chwila, gdy staliśmy się gospodarzami na wąskim choćby ale własnym skrawku wybrzeża, które nas łączy ze światem całym, — wprowadziła nas napowrót do rodziny państw i narodów, które pracują nad dziejami ludzkości.

Jednakże nie cały jeszcze naród polski, nie wszystkie jego stany pojęły te olbrzymią doniosłość dziejową, spoczywającą w fakcie odzyskania Morza Polskiego. Jeszcze są u nas jednostki, nie pojmujące dostatecznie znaczenia posiadania własnych wybrzeży morskich.

Żyjemy dzisiaj w epoce wielkich problemów ekonomicznych. Dziś mamy ju — w przeciwstawieniu do dawnej Polski — rodzimy żywioł przemysłowy i kupiecki, umiejący ująć zasadnicze warunki dobrobytu narodowego. Dzisiaj nawet i rolnik polski inaczej patrzy na rolę przemysłu i handlu a zwłaszcza handlu morskiego.

I dlatego też przyjść musi chwila, kiedy najodleglejsze nawet kąty kraju zrozumieją, że Bałtyk to płaca narodu i państwa; przyjść musi również chwila, kiedy polityka morska stanie się okiem w głowie najszerszego ogółu patrjotycznego, kiedy pojęcie morza przestanie być równoznaczne z pojęciem letniska kuracyjnego, kiedy wszyscy zrozumią w końcu, że morze jest najbardziej podstawowym warunkiem koniecznych i niezmiernie żywotnych funkcyj narodu.

Skromnie nam odmierzono w Traktacie Wersalskim ten dostęp do morza. Utworzono wązki, prawie niczem nie zabezpieczony korytarz, którego główny port nie był nawet w naszych rękach Ale mimo wszystko jest to już punkt wyjścia. Ennergja gospodarcza i przezorność polityczna ma się już na czem oprzeć i zresztą oparła się już silnie, jak dowodzi tego własnym wysiłkiem w ciągu tych dziesięciu lat zbudowany, olbrzymi i nowoczesny port w Gdyni. Dalszym dowodem tego jest nieustający i silny rozwój naszego handlu morskiego, znajdujący swój wyraz w potężniejącej z roku na rok flocie handlowej i coraz to nowych własnych linjach okrętowych.

I tworzyć możemy i będziemy jeszcze dalsze cuda, jeżeli tylko cały naród zrozumie o jak rozległe, jak potężne i o jak rozstrzygające zagadnie nie tu idzie.

Zrozumie, to znaczy i współdziałać w chlubnem rozwiązaniu tego wielkiego zagadnienia. Ale przedewszystkiem pamiętać musimy o jednem.

Dostęp Polski do morza stał się dla Niemiec strasznym ciosem. Traktat Wersalski przyznając Polsce odwiecznie zresztą polskie Pomorze odciął Niemcy od Prus Książęcych i oddzielił to państwo od Rosji. Traktat ten utworzył pozatem nowe i silne państwo morskie na tym Bałtyku, który Niemcy zaczęli już uważać za swoje, „mare nastrum“. Położył podwaliny pod naturalny rozwój państwa polskiego, oraz przekreślił tradycyjną politykę pruską, odpychającą Polskę od morza“.

Dlatego też Niemcy nie pogodzili się dotąd z tym faktem i możemy być pewni, że nie pogodzą się z nim nigdy. Zapomną może kiedyś o Poznańskiem, przeboleją z czasem utratę Górnego Śląska ale o Pomorze, walczyć będzie każdy rząd i każde pokolenie pruskie. I Polska musi o tem pamiętać; Pomorza, umacnianie polskości na tej ziemi, jak musi nieustannie otaczać Pomorze jak największą opieką i umocnić się jak najgruntowniej na tym drogocennym skrawku ziemi który cudem prawie wrócił przed dziesięciu laty na Ojczyzny łono.

Administracja miejscowa doskonała, administracja państwowa mądra i celowa w stosunku do i jej fundamentów gospodarczych, w końcu umiejętna polityka na forum międzynarodowem, mogąca odeprzeć każdorazowy atak zaborczości niemieckiej — ot ozagadnienia najważniejsze dla każdego rządu. A już przed rządem obecnym stoi doniosły obowiązek zrealizowania wszystkich postulatów, składających się na tak zw. „specjalny program gospodarczy dla Pomorza.“

Doświadczenie dziesięcioletnie wykazało, że nie obyło się początkowo bez różnych błędów w polityce rząd naszego w stosunku do Pomorza. W przyszłości takie błędy zdarzać się nie powinny.

Odnośnie zaś do społeczeństwa powiedzieć trzeba, że żaden wysiłek pieniężny, organizacyjny, społeczno-kulturalny nie może być za duży, o ile wyjść może na dobro Pomorza. Opieka nad ta ziemia powinna być zawsze naczelną troską i rządu i społeczeństwa, jednem słowem sprawą całego sumienia narodowego.

Niechże tedy idea złączenia wybrzeży Bałtyku z najdroższym interesem narodowym wyryje się głęboko w sercach każdego pokolenia i niech doprowadzi umiłowaną Ojczyznę naszą na najwyższe szczyty chwały narodowej i potęgi mocarstwowej.

Ludwik Łydko.

Zmartwychwstające tradycje.

Wysoko ponad Gdańskiem widnieje już od wieków posąg króla Zygmunta Augusta, zwróconego ku Bałtykowi i dzierżącego w dłoni drzewiec z banderą polskiej marynarki.

Piękne jest to przypomnienie złotego wieku w dziejach naszych i początków tworzenia floty polskiej za króla Zygmunta Augusta. Jego to posąg bowiem przetrwał lata niewoli i zdobi dziś nadal dumną wieżę ratusza gdańskiego.

B. BOLESŁAWITA.

PRZED BURZĄ

Powieść historyczna z r. 1830.

36) —o— (Ciąg dalszy).

Pięścią stuknąwszy w biuro — jenerał się porwał — skoczył i ogromny policzek dał Szymkowi...

— Będziesz ty mi tu mądrował, łotrze jakiś!

Szymek pochwycił się za gębę, splunął krwią, nie okazując najmniejszego wzruszenia, zerknął na pana Kaliksta — i ze spuszczoną głową stał. Protokulista gębę sobie zatulił i śmiał się, a nogami pod stołem zygzaki wypisywał coraz żywsze.

— Prowadzić go precz! Jutro on mi będzie śpiewał inaczej! — zaryczał jenerał — won!!

Porwano Szymka Łysego, który jeszcze spojrzał na Kaliksta z tym wyrazem, jakby go chciał przebłagać i uspokoić.

Po wyjściu świadka, dwaj wojskowi się naradzali.

— Niema najmniejszej wątpliwości, że to pan pisałeś — rzekł łagodny, podnosząc do góry kartkę i inny papier znaleziony u Kaliksta. — Co do pańskich usposobień, też o tych jego książki i rękopisy dostatecznie objaśniają. Wszystkie piosnki i wiersze zakazane, wszystkie patryotyczne głupstwa i śmiecie zbierałeś pan jak najstaranniej. Moralną pewność mamy zupełną, żeś waćpan zagorzały i obałamucony... lecz chcemy go ratować... Jeszcze raz wzywam pana.

— Ale co to? — przerwał drugi — z tymi ichmościami dobrocią się nic nie robi... Z całą surowością należy postąpić... Będziesz waćpan mówił?

— Nie mam nic do powiedzenia — odezwał się Kalikst.

— Zmiłuj się pan — wirącił łagodny, ręce załamując, jakby go wielka litość przejęła nad losem nieszczęśliwego młodzieńca — zmiłuj się pan nad sobą...

— Ale co to! ale co to! darmo... kto się sam gubi — niech ginie! — przerwał jenerał surowy.

Wszystko to wymierzonem było na przerażenie obwinionego, ale ten pozostał niewzruszonym.

Protokulista smarował już coś, głowę położywszy na stole...

Zadzwoniono — żołnierze weszli i wyprowadzili delikwenta...

Jenerał coś im szepnął na ucho...

W końcu września, ktoby był zajrzał do wesołej niegdyś kamieniczki na Świętokrzyskiej ulicy — domyśliłby się łatwo, że przez nią przeszła klęska... Na pierwszem piętrze zamilkły dźwięki wesołe i rozgłośne fortepianu, okno jedno ciągle było zapuszczone firankami, — górka stała pustką, choć z niej przybyły ojciec Kaliksta właśnie tylko co był zabrał rzeczy syna i Dygas wywiesił tabliczkę, że mieszkanie było do wynajęcia. Nikt się o nie ani spytał, — właściciel ogłaszał w „Kuryerku“ naprożno.

Na dole Noińska chodziła smutna, bo z kucharką nie było o czem mówić, chyba o chorobie panny Julii... Panna Julia ciągle chorą była. Zresztą, co się działo na piętrze, z trudnością się teraz mogła dowiedzieć... Kucharka na gawędy nie miała czasu — Brenner, nie mogąc ciągle siedzieć w domu, po kilka razy na dzień zabiegał. Doktor rano i wieczór przychodził. Ruch był ciągły, ale też milczenie jakieś i smutek dziwny, przejmujący.

Na chwilę przybycie majora Ruckiego, owego starego, napoleońskiego żołnierza, któremu o losie syna znać dano, nieco ożywiło i zaciekawiło mieszkańców z dołu... Lecz wąsaty, z podgolonemi bokobrodami i chustką wysoko zawiązaną, krzepki, ze skórą na twarzy jakby wyprawną w garbarni, staruszek na nikogo nie patrzał, do nikogo nie zagadał, ze służącym, także wojskowo wyglądającym, zapakował manatki syna, — zebrał je do bryczki i pojechał. Ciotka Małuska próbowała z kondolencyą do niego wyjść i zaczepić — i ta nic nie wskórała — zbył ją mruczeniem i jakim takim półukłonem. Zmiarkowano z jego powierzchowności, że człowiek był twardy, nie do ukąszenia, mruk, a zmartwienie widać czyniło go jeszcze zatwardzialszym i dzikszym. Politowania ani znosił. Hartlwny strzelec nie zdawał się wcale złamanym.

Spróbował naprzód starać się za synem i użyć wpływu znanego sobie jenerała Kr..., który mu odpowiedział, iż się w tego rodzaju sprawy nie miesza; prosił potem o audyencyę u w. księcia i pozeedł do niego w wysłużonym mundurze, z krzyżem Legii Honorowej i innemi ozdobami, jakie sobie zdobył, co ks. Konstantego w najgorszy humor wprawiło. Kazano mu naprzód czekać długo, potem książę wybiegł zły, z oczyma krwawemi; za pierwszem słowem uniósł się, począł grozić, na młodzież wyrzekać, zapowiedział, że nikomu nie daruje... oznajmił, że Kalikst był zatwardziały, że on go złamać musi i nauczyć rozumu itp., a nareszcie odprawił nietylko nie dawszy żadnej nadziei, ale jeszcze ojju rozgroziwszy, że go dobrze tu pod bokiem pewne w dziecku.

Major Rucki wysłuchał cierpliwie krzykliwej i pryskającej mowy, a właśnie gdy książę, jak zwykle, widząc go niezmieszanym i niezlęknionym, miał zmięknąć i stać się grzecznym, — Rucki, nie mówiąc ani słowa więcej, skłonił się po wojskowemu i ustąpił.

Z synem uwięzionym, mimo wstawiania się osób wpływowych, widzieć mu się nawet w przyjomnoeci jenerała — nie dozwolono. Stary, uczyniwszy ze swej strony, co mógł, pozostał w mieście.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W zaraniu dziejów naszych jedynie Bolesław Chrobry doceniał znaczenie brzegów morskich dla państwa i narodu polskiego. Późniejsi jego następcy nie interesowali się wcale, albo bardzo mało sprawą wybrzeży Bałtyku.

W następstwie tej błędnej polityki niektórych królów naszych pozwoliliśmy się odepchnąć od morza, a miejsce nasze zajęli Niemcy, którzy daleko wcześniej potrafili ocenić te korzyści, które państwu i narodowi daje dostęp do morza. Dlatego też Niemcy w dalszym ciągu dziejów stały się wiel kiem i silnem mocarstwem, Polska zaś odepchnięta od morza słabła stopniowo, aż nareszcie utraciła swój był państwowy i niepodległy.

Po Bolesławie Chrobrym dopiero Zygmunt August zwrócił się ze swoją polityką w kierunku wybrzeży Bałtyku. Dzięki temu królowi jedynie, historja dziejów naszych posiada też i rozdział dotyczący marynarki polskiej na wodach Bałtyku.

Historja tędy mówi nam, że właściwym twórcą floty polskiej był król Zygmunt August, zniewolony do wysłania okrętów wojennych przeciw Kawalerom Mieczowym, panoszącym się zbytnio w Inflantach. Wystawił więc król około dwadzieścia okrętów, które trzymały straż bezpieczeństwa na Bałtyku.

Przedtem za czasów Kazimierza Jagiellończyka, kiedy wskutek handlu morskiego bogaciła się Polska, a z nią i Gdańsk, rolnicy i kupcy polscy spławiali na własnych statkach zboże do obcych krajów, a wzamian zwozili stamtąd cenne towary. Okręty własne posiadał m. i. bogaty kupiec Morsztyn w Krakowie, posiadał je również jeden Baryczków w Warszawie, oraz arcybiskup gnieźnieński. Statki polskie docierały wówczas do Anglji i Hiszpanji.

Po Zygmuncie Auguście dopiero znów za czasów Zygmunta III. wypłynęło dziewięć polskich okrętów bojowych na Bałtyk, aby przyczynić się do zdobycia królowi szwedzkiej korony. Ta flota stoczyła ze Szwedami dwie walne bitwy, jedną zwycięską, a po drugiej flota polska przestała istnieć.

Wskrzesił ją później na nowo Władysław IV. dając jej świetność, jakiej nigdy przedtem nie miała. Na półwyspie Helu stanęły dwa zamki warowne: Władysławów i Kazimierzów. Wczesna śmierć króla Władysława IV. a następnie najazd szwedzki położyły kres tej świetności. Później w wiekach upadku i niewoli myśl i pamięć o flocie polskiej zagasła i zamarła w narodzie.

Niema dziś śladu po onych korwetach królewskich, na których masztach powiewała bandera, wykazująca na czerwonem polu rękę, miecz trzymającą; niema śladu po okrętach Rzeczypospolitej które zdobiła bandera z orłem białym na czerwonem polu. Znikły też warowne zamki na Helu.

Z onych czasów pozostał Bałtyk zawsze jednakowo szumiący, pozostał Gdańsk, wypierający się dziś pod naciskiem Berlina tak uporczywie swej polskiej przeszłości.

Ale jakby dzisiejszym Gdańszczanom na kłam a narodowi polskiemu na pobudkę, przetrwał do dziś dnia na szczycie wieży gdańskiego ratusza posąg króla Zygmunta Augusta, trzymającego w ręku godło polskiej marynarki na znak dawnej naszej chwały i potęgi morskiej. Inna rzecz, że kłamliwa i wykrętna zawsze o ile chodzi o politykę nauka niemiecka w postaci króla polskiego widzi tylko zwykłego „faknertragera“.

Dla nas jednak spiżowy posąg Zygmunta Augusta na szczycie gdańskiej wieży jest symbolem zmartwychwstającej tradycji floty polskiej. Oto u stóp niemal ratusza gdańskiego, nad brzegami Morza Polskiego powstało nowe życie odrodzonej Polski, a z Gdańska i Gdyni wypływają wspaniałe okręty pod białoczerwoną banderą roznosząc po dalekich oceanach chwałę polskiego imienia.

To nowe życie zwiastuje bliskie już zmartwych wstanie dawnej naszej potęgi z okresu glory złotej w dziejach Polski, kiedy to Ojczyzna nasza stała na straży kultury i cywilizacji Europy.

L. Ł.

WIADOMOŚCI Z KOWALEWA.

ODEZWA.

Obywatele! dnia 16 lutego 1930 r., obchodzi całe Pomorze 10-tą rocznicę odzyskania niepodległości Pomorza.

W dniu, w którym przed dziesięciu laty Biały Orzeł połączył się z Pomorzem, kiedy opadły z nas kajdany zaborcze, okazał się tryumf hartu ducha polskiego nad fizyczną przemocą.

Pęd do wolności i świadomość szlachetnego celu okazały się silniejsze nad zaborczą pięść.

To też słusznie w dniu rocznicy wznoszą się modły dziękczynne za wielki „cud wolności“ — słusznie też kieruje się pamięć w stronę tych, którzy dla Niepodległości złożyli największą ofiarę bo życie własne.

Wdzięczność i pamięć dla tych licznych rzesz bohaterów winna trwać u nas stale i przypominać, że Ojczyzny naszej granice, krwią obywateli zostały zapisane.

Pomorze znajduje się w specjalnych warunkach geograficznych i gospodarczych, musi więc specjalnie pamiętać, że wolność okupiliśmy drogo, i że tą wolność utrzymać — musi być największym naszym wysiłkiem na przyszłość.

W tych warunkach z uroczystością 10-lecia, łączy się nierozerwalna myśl o przyszłości Ziemi Pomorskiej, która jest polską od wieków, winna być strażnicą całej Polski a straż nad Wisłą specjalnie ma czuwać, mając wytężony wzrok w najbliższą przyszłość.

W uroczystościach obchodu, winny wziąć udział gremjalny wszystkie towarzystwa z sztandarami oraz swemi władzami na czele.

PROGRAM OBCHODU.

W sobotę dnia 15 bm. wieczorem o godz. 7,30 uroczysty capstrzyk apel poległych, złożenie wieńca przed pomnikiem poległych, przemowa i odśpiewanie „Roty“.

Około godz. 9,30, odbiór adresu hołdowniczego dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej od sztafety z Wąbrzeźna.

Odczytanie adresu.

Niedziela dnia 16 bm. o godz. 6-tej pobudka, o godz. 7,30 wysłanie adresu hołdowniczego przez sztafetę z Kowalewa,

o godz. 10,30 uroczyste nabożeństwo.

Po skończonym nabożeństwie pochód przez miasto, na zakończenie defilada na Rynku.

O godz. 3-ciej po połudn. ostre strzelanie organizacji P. W. i W. F. na terenie żeńskiej Szkoły Rolniczej

I strzał na cześć Rzeczypospolitej oddany przez p. burmistrza.

Wieczorem o godz. 6,30 odbędzie się uroczysta akademja na sali p. Zielkowej.

Szanownych Obywateli miasta Kowalewa uprasza się w sobotę wieczorem podczas capstrzyku o iluminowanie swych okien z nalepkami Pana Prezydenta Rzeczypospolitej lub „Pomorze Ojczyźnie“ i udekorowanie swych domów flagami o barwach narodowych.

WIADOMOSCI Z GOLUBIA

PROGRAM UROCZYSTOŚCI.

Miejski Komitet P. W. i W. F. celem uczczenia dziesiątej rocznicy zaślubin Polski z Bałtykiem i przynależności Pomorza do Macierzy urządza w naznaczonym dniu uroczysty obchód.

W sobotę dnia 15 lutego o godz. 8-ej wiecz. zbiórka wszystkich organizacyj i towarzystw sportowych **na dziedzińcu szkolnym. Poczem obchód capstrzykowy po ulicach i rynkach Golubia.** W czasie capstrzyku odbędzie się apel poległych przy palącem się na Rynku ognisku obozowem.

Na niedzielę, dnia 16 lutego organ zowane zostały bezpłatne zawody strzeleckie dla Pań i Panów. Zawody odbędą się przy Drodze Czarnej, wiodącej do dworca. Początek o godz. 2-ej po poł. Każda zawodniczka i każdy zawodnik ma prawo 8 razy strzelać: 3 strzały próbne i 5 strzałów konkursowych. Broń — flower małokalibrowy. Odległość dla Pań — 30 m., dla Panów — 50 m. W razie niepogody zawody przeniesione zostaną do sali Domu Miejskiego, gdzie odbędą się przy zmniejszonych odległościach. O godz. 6 min. 30 wiecz. nastąpi w sali Domu Miejskiego uroczyste wręczenie nagród bogatych zwycięscom. (s)

— **Piękny kalendarz książkowy** dodajemy do dzisiejszego numeru i to tylko dla abonentów „Głosu“. O ileby kto nie otrzymał kalendarza, niech zwróci się do listonosza, który przynosi gazetę. U niego trzeba kalendarza wraz z gazetą zażądać. O ileby listonosz na monita nie reagował, prosimy nam o tem donieść a sprawę tą byśmy załatwili w należyty sposób.

WIADOMOSCI POTOCZNE.

Wąbrzeźno, dnia, 14 lutego 1930 r.

— **W ostatniej chwili** przypominamy Szanownym Czytelnikom, że w firmie **„Bazar“, jutro kończy się „tani tydzień“.** Kto więc chce tanio zakupić towary powinien z okazji tej corychlej skorzystać. Firma „Bazar“ właśc.: St. Chwiałkowski jest rzeczywiście **godną** polecenia.

— **Wszystkim Walentynom i Walkom** których imieniny dziś przypadają życzymy wszelkiej pomyślności i błogosławieństwa Bożego.

Redakcja „Gł. Wąbrz.“

— **Ślub.** W środę, dnia 12 bm. wieczorem w tutejszym kościele parafjalnym pobłogosławiony został związek małżeński **p. Wiktora Barylskiego** syna ogólnie poważanego miejscowego mistrza stolarskiego p. Barylskiego, z panną **Marją Lubomską**, córką znanego mistrza rzeźnickiego p. Lubomskiego. Ślubu przy licznym udziale krewnych i znajomych Pary Młodej udzielił **ks. Mówiński.** Po uroczystości kościelnej rodzice panny młodej podejmowali licznych gości ze staropolską gościnnością. Parze Młodej, która, mamy nadzieję, propagować będzie na równi z rodzicami rzemiosło, zasyłamy tą drogą nasze szczere życzenia pomyślności i błogosławieństwa Bożego. (c)

— **Podziękowanie.** Bractwo Strzeleckie w Wąbrzeźnie składa na tej drodze Browarowi Kuntersztyn Tow. Akc. w Grudziądzu podziękowanie za tak znaczny dar w gotówce Zł. 500.— na cele rozbudowy strzelnicy, odpowiadający znanej ogólnej ofiarności tego browaru na podobne cele, jakoteż za stawienie do dyspozycji nam pierwszorzędnych nowych mebli, które przedstawiają prawdziwą ozdobę lokalu naszego.

— **Sensacyjny film pod tytułem „Samochód 131313“ wyświetla się dziś w piątek o godzinie 5-tej w sali kina „Słońce“. Czysty zysk przeznacza się na cele oświatowe dla Policji.**

— **Dziś w kinie „Słońce“ „Król żebraków“** 2 serje.

— **Prosimy** nie zapomnieć o zebraniu **Teatru Ludowego,** które odbędzie się **dziś w piątek** w salce p. Szymańskiego o godz. 8-ej.

— **Zasłużona działaczka.** Z kół czytelników donoszą: Niedawno temu czytaliśmy w „Głosie Wąbrzeskim“ artykuł i fotografje wielce zasłużonej działaczki w Towarzystwie św. Wincentego a Paulo p. A. Łukiewskiej, który to artykuł wyraził słusznie swe uznanie i kto p. Łukiewską znał, musiał to samo przyznać.

Mamy w Wąbrzeźnie jeszcze jedną osobę która w ukryciu i w cichości już 40 lat pracuje przy kościele ubierając ołtarz „Serca Jezusowego“, bez przerwy przez te 40 lat, i jest współzałożycielką tutejszego Stowarzyszenia „Matek różańcowych“. Przez te 40 lat była i jest czynną jako zelatorka, i za czasów śp. Ks. Prałata Połomskiego, który ją zawsze chciał jako przełożoną obrać, z powodu wrodzonej skromności i zamiłowania pracy w ukryciu, odmówiła, i tylko zawsze jako zelatorka swojej róży pracuje. Za tą jej pracę i poświęcenie należy jej się uznanie. Jest nią obywatelka urodz. w Wąbrzeźnie p. Antonina Michalska na ulicy Wolności.

— **Pomoc w nagłych wypadkach.** Pomocy lekarskiej w niedzielę dnia 16. 2. rb. w nagłych wypadkach na okręg Wąbrzeźno, udziela p. Dr. Kawczyński, lekarz kasowy. Na okręg Kowalewo, p. Dr. Michałowski, lekarz kasowy.

Z POWIATU.

— **Wielkie Radowiska.** W sobotę, dnia 8 bm. odbył się w sali p. Szymczaka w Małem Pułkowie drugi doroczny wieczorek karnawałowy, urządzony przez nauczycielstwo rejonu konferencyjnego Wielkie Radowiska. Pomysłowo i z wielkim artyzmem udekorowana sala balowa, świetna i niestrudzona orkiestra 18 pułku ułanów z Grudziądza, różne niespodzianki i śpiew chóru nauczycielskiego, wszystko to złożyło się na bardzo miły i sympatyczny nastrój. Do jakiego stopnia nasze wieczorki karnawałowe mają już swoją ustaloną renomę, świadczy liczny przyjazd koleżeństwa z Golubia a nawet z Torunia i Grudziądza.

— **Wielkie Radowiska** (Wieczornica). Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej urządzają w dniu 16 bm. w sali p. Neumana wieczornicę, na której przedstawiona będzie również sztuka teatralna „Wesele Wiejskie“. Wieczornica wzbudziła w całej okolicy zrozumiałe zainteresowanie. (x)

— **Małe Radowiska.** (Pożar zagrody osadniczej) Już poraz drugi w tym miesiącu notujemy pożar zagrody osadniczej. W zeszłym tygodniu spaliło się w Hamerze a w ubiegły wtroek wieczorem w Małych Radowiskach u osadnika Aleksandra Łobodzińskiego. Spalił się dom mieszkalny pobudowany łącznie z szopą. Straty materjalne wyrządzone przez ogień są poważne.

Zanotować musimy, że osadnicy budują tylko zwykłe szopy służące im także jako mieszanie. Osobnego domu mieszkalnego żaden osadnik z powodu ciężkich warunków pobudować sobie nie może. Niejeden osadnik z myślą o przyszłości jako takiej pobudował sobie nędzną chałupinkę, myśląc, że lepiej będzie w przyszłości. Tymczasem zamiasts lepiej — dla rolnictwa wogóle — jest coraz gorzej. (e)

— **Ryńsk.** (Dziesięciolecie odzyskania Pomorza) W dniu 16 bm. obchodzić będzie wioska nasza 10-tą rocznicę odzyskania niepodległości Pomorza. Dzień ten obchodzić się będzie uroczyście z programem następującym: O godz. 9,30 zbiórka wszystkich towarzystw i obywatelstwa w miejscowym parku, poczem nastąpi wymarsz do kościoła na uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie odbędzie się pochód. Wieczorem o godz. 6-tej urządza Katol. Stow. Polsk. Młodz. Żeńskiej uroczystą akademję, na którą złożą się śpiewy, deklamacje przedstawienie amatorskie i inne niespodzianki. Po skończonej akademji zabawa taneczna. Czysty zysk przeznacza Kat. Stow. Polsk. Mł. Żeńskiej na okręt „Pomorze“ W przeddzień urządza miejscowa szkoła powszechna wymieniony obchód, a w następnym dniu bierze również udział w pochodzie. Ze względów narodowych udział w obchodzie tym powinien być obowiązkiem

„Gazeta Wąbrzeska“ ubrała się w togę sędziowską.

Niema na świecie społeczeństwa idealnego. Tak też i w Polsce są ludzie innego pokroju. Jednak inną jest miara ich oceny aniżeli to czyni „pod każdym względem „Gazeta Wąbrzeska“. Ona ocenia wartość ludzi tylko pod kątem widzenia swej partji. Jeśliś „przybysz“ — a wiernym w „Obwiepolu“ to cię będziemy „tolerowali“ w najlepszym razie; a jeżeli uśmiechniesz się w stronę tak zwanej „sanacji“ toś największym wyrzutkiem społeczeństwa.

Czy takie są katolicko - narodowe zasady?

Ba! nie tylko w tym wypadku „nasz mały a głośny noworodek“ ma prawo sądzenia i zamiasts posiedzenia jeszcze kilku dobrych lat w szkole by sobie czego do głupiej łepetyny nałożyć, uważa się za conajmniej „organ kontrolno-nadzorczy“ nad urzędami państwowemi i urzędnikami, sądząc o ich zdolności, potrzebie, działalności — jakby nie było w Polsce do tego miarodajnych czynników, których to jest funkcją i zadaniem.

Zdaje się naszemu „dzieciakowi“, że urzędnik z obowiązku i zaszczytu tego, że pracuje na Pomorzu powinien głosić conajmniej zasady endeckie, gdyż inaczej nie przedstawia wartości, a działalność jego jest „demoralizująca i szkodliwa“ — chociażby ten człowiek na swem stanowisku przynosił istotne korzyści w swym dziale pracy. I taki organ głosi, że jest „niesfałszowaną opinją“. Ależ to samochwalstwo i reklama nadaje się tylko do „kina“.

Nie zajmowalibyśmy się, gdyby nie zarzuty czy nione nam w ostatnim numerze „Gazety“.

Nie przeczymy, że pismo nasze występowało przeciw niektórym jednostkom, ale zapowiadamy, że będzie występowało nadal, jednak tylko tam, gdzie nie interes partyjny będzie zagrożony, ale tam, gdzie na widownię wystąpi interes Państwa.

Chociaż „Gazeta Wąbrzeska“ dyskusję zamknęła, my dalej kontynuować będziemy; a że „Gazeta Wąbrzeska“ ubrała się w sędziowską togę, ta toga niema ani wierzchu ani podszewki.

Każdemu wolno głosić swe przekonania partyjne, ale nie w ten sposób, jak „miła Gazeta Wąbrzeska“. Czy wszyscy leaderzy tej partji całej Polski są tak dzielnicowo nastrojeni i przepędzają się z kąta w kąt? (x)

Tajemniczy pociąg.

Pociąg na szlaku Paryż — Nicea, zdążający o godzinie 8-mej wieczorem był stale przepełniony i to tak, że pasażerowie z trudem uzyskiwali miejsce we wagonie. Natomiast pociąg wyjeżdżający o 9,10 był stale pusty i używany jedynie przez podróżnych, którzy na poprzedni pociąg się spóźnili.

Wydawało się, że pociąg ten jest przez podróżnych omijany, lecz przyczyny tegoż trudno było dociec i zarząd kolei naprózno sprawę tę badał. Była to tajemnica...

W końcu jednakże tajemnicę zbadano i sprawa była dla każdego zrozumiała. Mianowicie pociąg ten uruchomiono jako dodatkowy po wydaniu rozkładu jazdy, a przez zapomnienie nie podano do wiadomości publicznej o uruchomienie dodatkowego pociągu. Z tej przyczyny pociąg był stale pusty...

Takie sprawy są na porządku dziennym.

Naprózno niejeden kupiec rozum swój nadwyręża, dlaczego mu tani i dobry towar długi czas leży nim zostaje sprzedany.

Sprawa ta jest zupełnie jasna.

Towaru tego nigdy nie reklamował! Za drobną stosunkowo opłatą należy umieścić ogłoszenie w „GŁOSIE WĄBRZESKIM“ reklamując odnośny towar a skutek będzie pewny, bowiem. „Głos Wąbrzeski“ jest pismem najbardziej rozpowszechnionym w całym powiecie. (l)

DOBRY NUMER.

Zespół amatorski z okazji zabawy Gimnazjalnego Klubu Wioślarskiego „Vambresia“ odegrał w ubiegły wtorek sztuczkę w 3 aktach pod tytułem „Dobry numer“.

Gra amatorów, dzięki wczuciu się w rolę, była nadzwyczajna. Nie było chyba dotąd takiego zespołu amatorskiego, któryby mógł naprawdę konkurować z niejednemi małomiasteczkowemi teatrzykami miejskimi. Śmiało można stwierdzić, że zespół amatorski sztuki „Dobry numer“ przewyższyłby swą grą niejednego z prowincjonalnych aktorów.

Wiemy, że warunki do rozwinięcia teatru nie są w Wąbrzeźnie idealne. Brak wszelkich urządzeń, niejednokrotnie brak sali, zniechęcają do tego stopnia niektóre towarzystwa, że nie ubiegają się o wystawienie sztuki teatralnej we Wąbrzeźnie. A niejedne towarzystwo mogłoby nakarmić publiczność pożyteczną strawą duchową. Nic bowiem tak nie trafia do serca człowieka jak żywe słowo.

Na przedstawieniu „Dobry numer“ na czoło wysunęli się: prof. Brzostowiczowa, Prabucki, prof Brzostowicz, prof. Matuszewska. Pozostali amatorzy wywiązali się ze swego zadania należycie.

Reżyserja p. prof. Brzostowicza była bardzo dobra.

Jesteśmy przekonani, że wyżej wymieniony zespół amatorski częściej będzie urządzał przedstawienia i zdobywał będzie coraz większe laury. (x)

Morze.

Morze jest nietylko najkrótszym i najtańszym gościńcem handlu wszechświatowego.

Morze jest najtęższym i najdzielniejszym czynnikiem wychowawczym, twórcą potęgi i dobrobytu, a zarazem — dzielności, hartu i charakteru.

Ktokolweik znalazł się na jego zmiennej, burzliwej i potężnej fali, ten zrozumie, czem jest wola i energja ludzka w walce z żywiołem.

Powiadają, że morze, „uczy Boga“, że morze jest źródłem najczystszej i najżarliwszej modlitwy. Znaczy to tylko, że **morze jeset czynnikiem, wydobywającym z duszy ludzkiej najważniejsze i najbardziej wzniosłe akordy i mowę.**

Czem jest morze dla państwa i narodu, dowodem niech będzie choćby **historja Rosji, która toczyła wiekowe walki o dostęp do wybrzeży Bałtyku.** Jeden z największych władców Rosji car Piotr Wielki nazwał własny dostęp do morza **„oknem na świat“.**

Nasz upadek państwowy i narodowy datuje się od chwili, gdyśmy pozwolili się oderwać od morza.

Nasze odrodzenie zacznie się naprawdę od chwili, gdy nietylko słupami granicznemi, ale całą potęgą świadomości naszej wbijemy się w piaszczyste dno morskie, gdy całą piersią chłonąć będziemy jego słone powiewy, **gdy wolą całą i potęgą 30-miljonowego onarodu staniemy na straży tego bezcennego dobra jakiem jest własny nasz dostęp do Bałtyku.** —dko.

Upiory.

By przypomnieć sobie, przed uroczystym obchodem 10-lecia połączenia Pomorza z Macierzą dzieje i walki, pjakie staczała Polska o dostęp do morza, o utrzymanie tej wiecznie polskiej ziemi w posiadanie, zagłądnąłem do „Walki o Pomorze“ Wacława Sobieskiego.

Z jednej strony dzieje te wywołują uczucie dumy, gdyż jak pisze W. Sobieski: „Pomorze jest zroszone i przesiąknięte krwią naszych ojców tak jak żadna inna ziemia nasza — o ten kraj stoczyliśmy setki bitew i ową ze wszystkich największą — pod Grunwaldem — a brali w niej udział synowie całej Polski.

Tak z drugiej strony rumieniec wstydu wykwita na obliczu uczciwego Polaka, gdy przypomina sobie jak odwieczni wrogowie w walce o tą prapolską ziemię zawsze znajdowali zaprzańców, którzy podszczuć umieli przeciw własnym braciom, by wyczerpanych walką domową łatwiej pokonać. A kiedy po podziałach Bolesławowych król Przemysław na zjeździe panów i rycerzy całej Polski i Pomorza przypieczętował zjednoczenie dotychczas rozbitych dzielnic, natychmiast sprzysięgły się przeciw Przemysławowi i rzuciły nań złe niemieckie moce. Margrabiowie brandenburscy, oburzeni i rozżaleni, że stracili Pomorze, uknuli spisek z rodem Zarembów, z których jeden był namiestnikiem króla na Pomorzu. W kilka miesięcy po koronacji napadnięto Przemysława w Rogoźnie i zranionego uprowadzono, aby go wydać brandenburczykom, w końcu przy granicy Morzechji zamordowano i porzucono. Tak padła nowa ofiara zbirów niemieckich, męczennik i pionier zbratania Pomorza z Polską“ (Sobieski.) Gdy zaś Łokietek odebrał Piotrowi Swiecy urząd wojewody pomorskiego, ten, nie namyślając się wiele, zawarł tajny układ z margrabiami (17.7. 1307), w którym zobowiązał się wesprzeć ich przeciw Łokietkowi i pomóc do zdobycia Pomorza (Sobieski) Tych smutnych przykładów możnaby przytoczyć wiele — jednak zbyt krwawi się serce ich wspomnieniem.

Zdawałoby się na pozór, że dziś, po 10 latach połączenia się dzielnic w jedną spoistą całość, w jeden twór wzorowy, upiory nie zmartwychwstaną.

Wróg z zachodu, który otwarcie głosi swe prawo do Pomorza, nie spoczywa w swych usiłowaniach i dąży do ponownego odebrania Pomorza. „Drang nach Osten“, jest hasłem, które odeprzeć możemy tylko hasłem „Na zachód“.

Jednnak upiory zmartwychwstają i w „Gazecie Wabrzeskiej“ wszczynają szczuć w jadowitych artykułach przeciw sobie tych, którzy wspólnie zmartwychwstałemu Państwu. I zamiast w przeddzień 10-lecia złączenia się odwiecznie polskiego Pomorza, z Macierzą zaśpiewać hymn zbratania, chcą wszczepić w dusze społeczeństwa nienawiść przeciw tym, z któremi są połączeni węzłami krwi.

Nie przyjmą się jednak te hasła wśród społeczeństwa pomorskiego, które dobrze rozumie, że wszyscy jesteśmy synami jednej Wielkiej Ojczyzny i na wołanie niemców i „Gazety Wąbrzeskiej“ „na wschód“ odpowie zgodnym chórem: „kto żyje, na zachód“!

Ten zew przyświecać powinien każdemu, kto chce by żelazne słupy graniczne wbite jeszcze rękami Chrobrych, utrzymały się po wieki, kto chce by powstające „upiory“ zginęły!

Smutnie przedstawia się fakt, że bratnią walkę wypowiada pismo szczycące się skądinąd hasłami katolickiemi i narodowemi. Ale jak „skrytobójcze noże, choć przebiły serce króla polskiego, nie zdołały jednak stłumić idei powiązania Pomorza z Polską“ (Sobieski), tak i skwapliwie zakrywający przyłbicę autor nie rozdzieli tego, co zostało złączone. (e)

OBWIESZCZENIE.

W dniu 16 lutego 1930 r. przeżywać będzie ludność całego Pomorza radosną chwilę, albowiem w tym dniu obchodzić będzie 10-tą rocznicę Odzyskania Pomorza. Obchód ten uświetni swoją obecnością w stolicy Pomorza Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, by wziąść udział w uroczystości.

Nawiązując do postanowień Komitetu Powiatowego Obchodu podaję następujący program obchodu we Wąbrzeźnie:

a) 15 lutego 1930 r. wieczorem apel poległych, capstrzyk w świetle pochodni, występ chóralny tut. „Lutni“ i wydelegowanie adresu hołdowniczego dla Pana Prezydenta przez sztafetę składającą się z członków Koła Podoficerów Rezerwy, Sokoła, Młodzieży Katolickiej, Hufca Gimn. i Harcerzy. Zbiórka członków i Towarzystw o godz. 19,25 przy dworcu miejskim, skąd wymarsz na Rynek.

b) 16 lutego 1930 r.

O godzinie 7-ej rano pobudka.

O godzinie 9,45 zbiórka na placu sportowym (luksus) przedstawicieli władz, korporacji i organizacji ze sztandarami.

O godz. 10,15 wymarsz na uroczyste nabożeństwo.

O godz. 10,30 uroczyste nabożeństwo w kościele katolickim.

Po nabożeństwie uformowanie pochodu i wymarsz na Rynek, gdzie nastąpi przemówienie Pana Statrosty Pow. Dr. E. Prądzyńskiego i odśpiewanie Roty, poczem udaje się pochód w ulicę Kolejową, gdzie odbędzie się defilada przed domem p. St. Klimka. O godz. 14-ej zawody strzeleckie w Czystochlebiu.

Całością obchodu kieruje tak w dniu 15 i 16 lutego br. p. porucznik Kuliszewski.

Prosimy ze względu na wieczorny obchód na 15 lutego o udekorowanie domów flagami i chorągwiami barwy narodowej tego samego wieczoru.

Za Komitet:

SCHWARZ, burmistrz.

— Osieczek. (Kradzież świń i kur.) Dwaj bracia Zygmunt i Wiktor Wisińscy, synowie dość zamożnego gospodarza z Piwnic, włamali się do zagrody p. Marty Zieger w Osieczku i skradli 2 świnie i 17 kur. Policja wykryła złodzieji i łup im odebrała. (x)

— Królewska Nowawieś. (Zmiana nazwy firmy) Wobec wystąpienia ze spółki p. Pawła Kohlberga, firma obecnie brzmi: „Młyn Parowy, Król. Nowawieś, właść. F. Kohlenberg“. (x)

— Mlewo. (Zabawa Młodzieży). Kat. Stow. Kat Młodzieży Żeńskiej urządziło ubiegłej niedzieli zabawę taneczną. Uczestników było na zabawie bardzo wielu. (e)

RUCH TOWARZYSTW.

— **Zebranie Towarzystwa Samodzielnych Rzemieślników** nie odbędzie się w niedzielę 16 bm., lecz 23 bm. w lokalu zwykłym. Zarząd.

— **Wąbrzeźno. Baczność Podoficerowie Rezerwy!** W sobotę dnia 22 lutego br. o godz. 7.30 wieczorem w lokalu kol. Czesława Makowskiego odbędzie się walne zebranie z następującym porządkiem obrad:

1. zagajenie 2. wybór prezydjum 3. odczytanie protokółu 4. sprawozdanie zarządu 5. dyskusja nad sprawozdaniem 6. wybór nowego zarządu na 1930 r. 7. wolne głosy i wnioski.

Przybycie wszystkich członków na zebranie jest konieczne.

Druk i nakład: „Głos Wąbrzeski“ B. Szczuka — Wąbrzeźno.
Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno
Za dział ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności

PFZA

Źle przezimowane oziminy
Słabo rosnące buraki
Szkodnikami zniszczone jarzyny

poprawisz i uratujesz

stosując

SALETRĘ

„Nitrofos“

Wszelkich informacji udziela

Państw. Fabryka Związków Azotowych

w Chorzowie (Górny Śląsk)

TAM! Moje Panie — jest



Aby mieć miejsce dla nadchodzących towarów letnich, jestem zmuszony zmniejszyć moje ogromne zapasy towarów zimowych, przeto urządzam

14 tanich dni

w których sprzedaję moje towary po jeszcze niebywałych niskich cenach.

Nikt nie powinien omieszkać tak wyjątkowej okazji taniego i dobrego zakupu!

Wielka! tania! sprzedaż sezonowa!

która trwać będzie

od 1 do 15 lutego

„BAZAR“

St. Chwiałkowski

Rynek 1. Wąbrzeźno Telefon 85.